

# BIULETYN SURWIWALOWY



NR 5/2020

Luty

2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

## Wywiad Marcin Surowiec BUSHCRAFTOWY

## Hamakowanie Leśne Łzy

Tropy i ślady cz.2

## KILLRATHI

OUTDOOR  BUSHCRAFT  PRZYGODA





## **Spis treści**

<b>1. Wstęp</b>	<b>3</b>
<b>2. Wywiad - Marcin Surowiec BUSHCRAFTOWY</b>	<b>5</b>
<b>3. O Stowarzyszeniu</b>	<b>8</b>
<b>4. 7 zasad Leave No Trace</b>	<b>9</b>
<b>5. Wiadomości</b>	<b>10</b>
<b>6. Podróże małe i duże - Leśne łązy</b>	<b>11</b>
<b>7. Temat miesiąca - Hamakowanie</b>	<b>16</b>
<b>8. Botanika użytkowa - Żarnowiec miotlasty</b>	<b>18</b>
<b>9. Przybornik roślinny - Chruśniak malinowy</b>	<b>19</b>
<b>10. Umiejętności - Igielnik</b>	<b>23</b>
<b>11. Recykling Surwiwalowy - Igielnik</b>	<b>25</b>
<b>12. Kącik dla dzieci - Leśne i łąkowe wszędołazy cz. 2</b>	<b>27</b>
<b>13. Sprzęt - C5/C10 – C2 Combustion</b>	<b>29</b>
<b>14. Knifemaker - Killrathi</b>	<b>31</b>
<b>15. Tropy i ślady cz.2</b>	<b>35</b>
<b>16. Zakończenie</b>	<b>41</b>



# Wstęp

## Na 5

**Oddajemy w Wasze ręce numer piąty  
Biuletynu Surwiwalowego.**

**Za nami cztery numery, które zostały życzliwie przez  
Was przyjęte. Cieszy i mobilizuje nas to do dalszej pracy  
i stawania się coraz lepszym czasopismem.**

**Jest to nasz Wspólny magazyn, tworzymy go razem.**

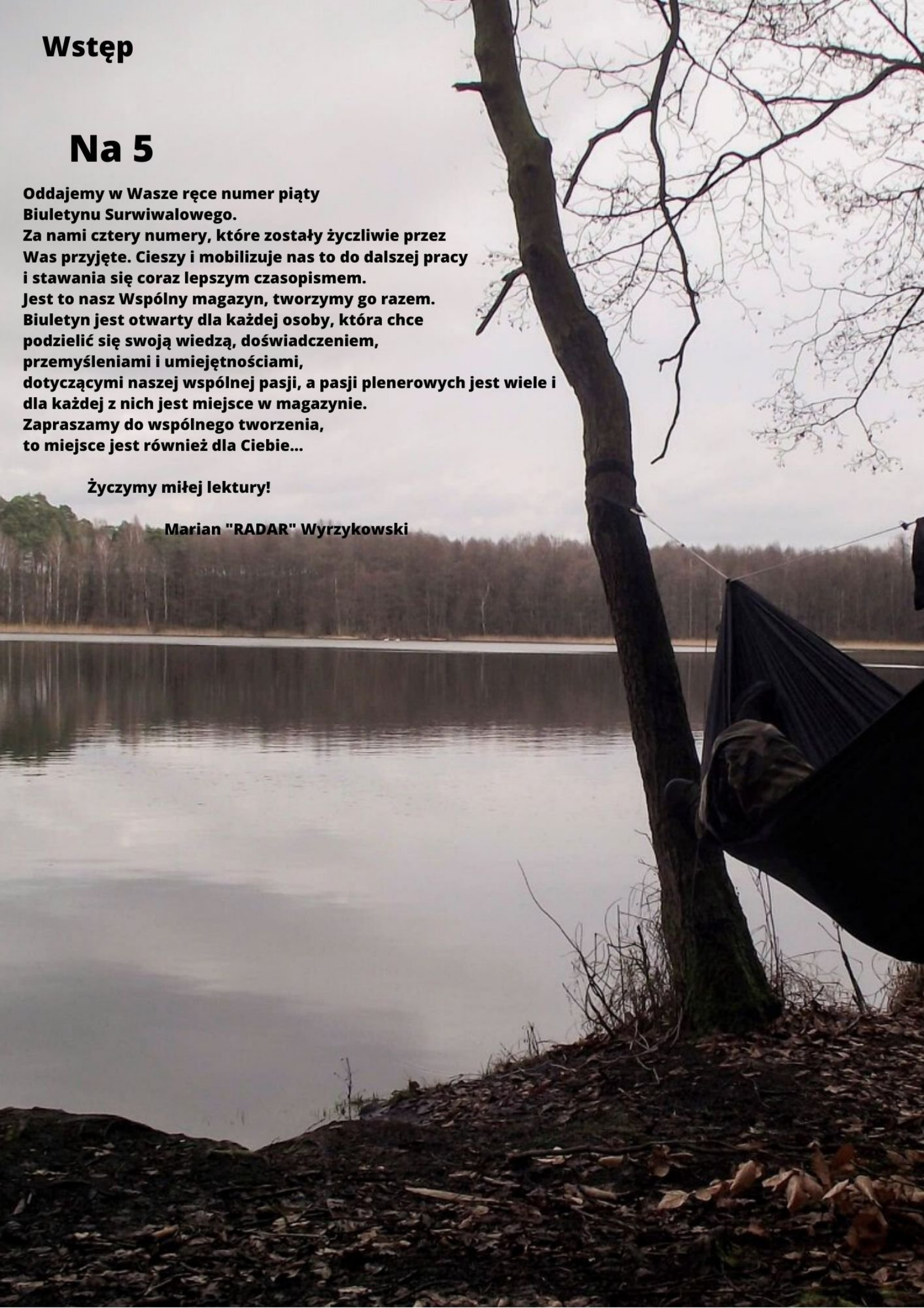
**Biuletyn jest otwarty dla każdej osoby, która chce  
podzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem,  
przemyśleniami i umiejętnościami,**

**dotyczącymi naszej wspólnej pasji, a pasji plenerowych jest wiele i  
dla każdej z nich jest miejsce w magazynie.**

**Zapraszamy do wspólnego tworzenia,  
to miejsce jest również dla Ciebie...**

**Życzymy miłej lektury!**

**Marian "RADAR" Wyrzykowski**





# BIULETYN SURWIWAŁOWY



NR 1/2019  
PAŹDZIERNIK  
2019

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA



# BIULETYN SURWIWAŁOWY

NR 2/2019  
LISTOPAD  
2019

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

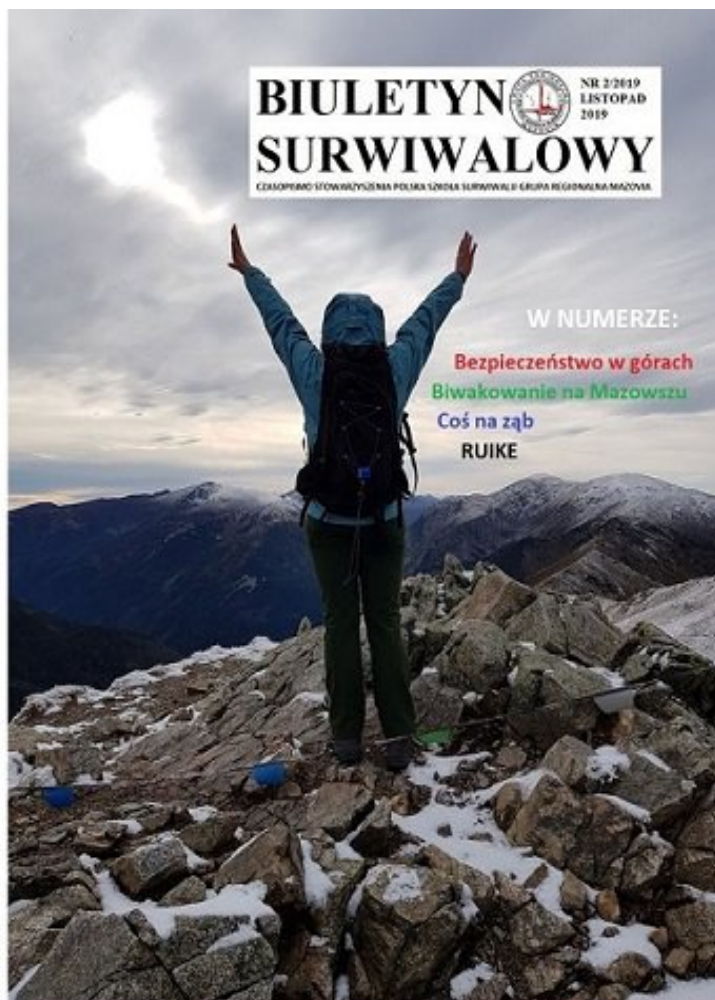
W NUMERZE:

Bezpieczeństwo w górach

Biwakowanie na Mazowszu

Coś na ząb

RUIKE



# BIULETYN SURWIWAŁOWY



NR 3/2019  
GRUDZIEŃ  
2019

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

Patyczki  
Druciarzy  
C5

Fogarasze



# BIULETYN SURWIWAŁOWY



NR 4/2020  
STYCZEŃ  
2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

Wywiad  
Krzysztof  
KRISEK  
Kwiatkowski

Tropy  
i ślady

BIESY

GWIZDEK

TLIM



OUTDOOR BUSHCRAFT PRZYGODA





**MARCIN SUROWIEC**, bardziej znany jako **BUSHCRAFTOWY**, właściciel szkoły przetrwania i sklepu bushcraftowy.pl, podróżnik, bloger, youtuber prowadzący kanał Bushcraftowy i Mikrowyprawy, zagorzały cyklista i krajoznawca.

Z Marcinem Surowcem (**M.S.**) rozmawia Marian Wyrzykowski (**M.W.**).

**M.W.:** Kiedy i od czego zaczęła się Twoja leśna przygoda?

**M.S.:** Moje początki to harcerstwo. Najpierw, na początku podstawówki dołączyłem do gromady zuchowej w hufcu w Katowicach. Potem była drużyna harcerska, wiele biwaków i długich obozów harcerskich pod namiotem.

**M.W.:** Czy były to trudne początki?

**M.S.:** Dziś wspominam to bardzo dobrze, choć na pewno dla dziesięciolatka wiele tematów było trudnych. Najgorsze były chyba nocne alarmy i warty. Teraz wiemy, że to kształtuje charakter, ale gdy masz 10 lat patrzysz na to trochę inaczej.

**M.W.:** Skąd czerpałeś wiedzę i inspiracje?

**M.S.:** Moja kadra w drużynie harcerskiej interesowała się survivaliem. W czasie obozów zabierali nas na wypady, które dziś nazwalibyśmy biwakami minimalistycznymi. Mieliśmy trochę wody, nóż, koc. Budowaliśmy obóz od zera. Zatem to oni byli tym pierwszym źródłem wiedzy i inspiracji. Potem, po latach, pojawił się Ray Mears i na nowo rozbudził dawne zainteresowania.

**M.W.:** Czy pamiętasz swój pierwszy zestaw do survivalu i edc?

**M.S.:** Szczerze mówiąc, to nie. Nigdy nie udało mi się złożyć jakiegoś stałego zestawu. Często różne przedmioty rotowały. Na każde wyjście w teren pakuję zestaw dobrany do warunków.

**M.W.:** Ile masz noży?

**M.S.:** Zdecydowanie za dużo. Pewnie około 15. Ale nie liczyłem.



**M.W.:** Którego najczęściej używasz?

**M.S.:** Najczęściej używam albo Mora Robust albo Mora Classic 2. To świetne narzędzia.

**M.W.:** Czy masz swój ulubiony nóż?

**M.S.:** Pewnie będzie to Mora Classic 2 ze względu na połączenie sentymentu z walorami użytkowymi. Kiedyś traktowałem nóż jak najważniejsze narzędzie w ekwipunku. No i szukałem tego idealnego, a kolekcja rosta. Gdybym zaczynał, z tą wiedzą, którą mam obecnie, to pewnie miałbym jedną Morę i scyzoryk.

**M.W.:** Kiedy narodził się pomysł, aby zacząć pisać bloga i stworzyć kanał na YT?

**M.S.:** Jakaś część kreatywna zawsze we mnie była. W czasach młodości lubiłem pisać. Nie potrafię dokładnie wskazać momentu, w którym postanowiłem połączyć pasję terenową z pisanie. Ale blog dosyć szybko stawał się popularny w internetowym świecie survivalowym. Na studiach zacząłem się także mocno interesować fotografią i trochę filmem... i żona namówiła mnie aby wszystkie te pasje połączyć. Tak powstał "Bushcraftowy" w wersji filmowej.

**M.W.:** Niedługo minie 7 lat od założenia bloga i 6 lat kanału na YT. Czy po takim czasie masz jakieś refleksje nad tym, co stworzyłeś?

**M.S.:** W zasadzie nie wracam do swojej starej twórczości. Filmy sprzed lat wydają mi się kiepskie i trochę wstyd je oglądać. Widzę ile błędów warsztatowych popełniłem. Na pewno mam świadomość, że wiele osób zachęciłem do mniejszych czy większych przygód terenowych. Z tego się bardzo cieszę.

**M.W.:** Czy czujesz misję w propagowaniu bushcraftu, survivalu?

**M.S.:** To, co dziś rozumiemy przez survival jest bardzo zniekształcone. Niestety przyczyniły się do tego programy telewizyjne, które muszą pokazywać ekstremum aby zdobyć wysoką oglądalność. Ja chcę pokazać coś innego, mianowicie, że przebywanie w terenie jest świetną aktywnością, relaksującą i uczącą zaradności. Nie trzeba się posuwać do ekstremum. Prosty biwak może dać dużo satysfakcji. W środowisku survivalowym musimy kłaść duży nacisk na filozofię *Leave No Trace* - zawsze zostawimy po sobie jakiś ślad, ale dbajmy o to,



aby był on jak najmniejszy. To jest trudne, biorąc pod uwagę wymogi treningu survivalowego. Terenów dzikich mamy coraz mniej i musimy na survival patrzeć globalnie. Również jako na przetrwanie naszego gatunku na tej planecie. Survival i ekologia muszą iść w parze, a nie być w kontrze.



**M.W.:** Jakie Bushcraftowy ma plany na przyszłość dotyczącą bloga i YT?

**M.S.:** Wszystko wskazuje na to, że bloga nie uda się reaktywować. Niestety brakuje na to czasu. Natomiast na YT będzie kontynuowana seria "Dzika Polska", w której będę biwakował w ciekawych miejscach w naszym kraju. Również cykl "Szkółka Biwakowania" - to jest typowo sprzętowa seria - będzie miał swoją kontynuację. Poza tym rozwijam nowy kanał o turystyce rowerowej - kanał "MikroPrzygody".



**M.W.:** Bardzo dziękuję, że zgodziłeś się na wywiad do Biuletynu Surwiwalowego. Dziękuję za Twoje odpowiedzi i mam nadzieję, że nie raz przyjdzie nam się spotkać.



# STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU

Tworzymy wspólną przestrzeń dla wszystkich  
miłośników sztuki przetrwania



## KILKA SŁÓW O NAS...

Doskonale wiemy jak ważną rzeczą w codziennym życiu jest zaufanie. Tylko z właściwym partnerem warto podejmować wyzwania i realizować założone cele. Wzajemne zaufanie to gwarancja sukcesów na wielu płaszczyznach życia. Dlatego pragniemy przybliżyć Państwu nasze Stowarzyszenie, tak aby ewentualna współpraca przyniosła jak najdalej idące korzyści.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu powstało 18 grudnia 2010 r. w celu stworzenia wspólnej przestrzeni dla tych wszystkich, którzy czują swoje zainteresowanie i związek ze sztuką przetrwania. Zakres naszej działalności jest ukierunkowany prospołecznie i obejmuje szerokie spektrum tematyczne. Warto tu wymienić nasze zaangażowanie w rozwój multiwiedzy z zakresu sztuki przetrwania, rozwój metodyczny instruktorów i trenerów outdooru, kształtowanie postaw proekologicznych, prowadzenie działalności społecznie użytecznej w sferze nauki, edukacji, oświaty, wychowania i resocjalizacji, prowadzenie szeroko rozumianej działalności proedukacyjnej, promowanie aktywnego i zdrowego trybu życia i wiele innych.

Swoje cele realizujemy głównie poprzez organizację i prowadzenie spotkań szkoleniowych, warsztatów, kursów, treningów, wypraw, zgrupowań, obozów, konferencji, sympozjów oraz współpracę z organizacjami oraz instytucjami zarówno z sektora państwowego jak i prywatnego. Możemy też pochwalić się sporą kadrą instruktorską o wysokich kwalifikacjach. Wypracowane przez nas standardy i metodyka są gwarancją jakości. Od 2018 roku jesteśmy oficjalnym partnerem Center for Outdoor Ethics - Leave No Trace.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu jest liczącą się marką i gwarancją najwyższych standardów.



Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie - [www.surwiwal.edu.pl](http://www.surwiwal.edu.pl)



2018 PARTNER



# zasady etyki outdoorowej



**1. Zaplanuj i przygotuj się  
zanim wyruszysz.**

**2. Trzymaj się szlaków i biwakuj  
w odpowiedni sposób.**



**3. Zadbaj o odpady i śmieci.**

**4. Zastanę przyrodę, pozostaw  
w stanie nienaruszonym.**



**5. Minimalizuj skutki używania  
ognia!**

**6. Respektuj życie dzikich  
zwierząt.**



**7. Szanuj innych użytkowników  
terenu i szlaku.**



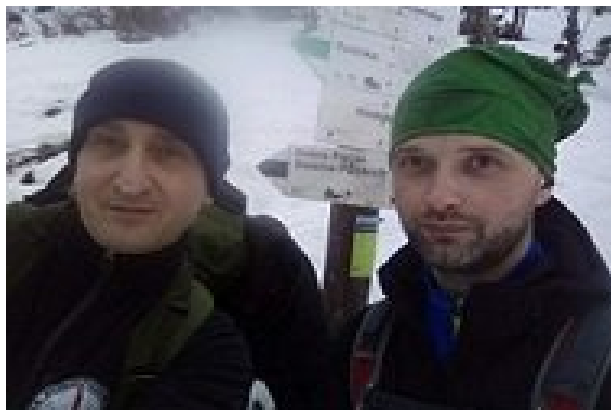
[www.surwiwal.edu.pl](http://www.surwiwal.edu.pl)



# WIADOMOŚCI

## Kurs Lawinowy

Od 10. do 12. stycznia 2020 roku przedstawiciele Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu: Krzysztof Domarecki i Michał Kowalczyk brali udział w Kursie Lawinowym organizowanym przez 5+ Szkoła Górską. W pięknym rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich, uczestnicy pod baczным okiem doświadczonych ratowników TOPR poznali tajniki zachowania się w zimowych warunkach w terenie górskim z zagrożeniem lawinowym. Relacja wkrótce.



## Biwak w LKP Celestynów RDLP WARSZAWA

W dniach 11-12 stycznia 2020 roku odbył się pierwszy „SPACER NA 5 - 5 rzeczy o odpowiedzialnym biwakowaniu”. Uczestnicy dowiedzieli się jak biwakować w Leśnych Kompleksach Promocyjnych wg zasad Regulaminu Prodramu Pilotażowego dla bushcraftu i surwiwalu. W trakcie „Spacerów na 5” promujemy akcję Lasów Państwowych „Zabierz 5ZLasu” - zachęcamy do przyłączenia się. Spotkania organizowane są raz w miesiącu, chętnych zapraszamy do obserwowania fanpage na FB Grupy Regionalnej SPSS MAZOVIA.

## Ferie z GR SPSS WSCHÓD.

W dniach 13-26 stycznia 2020 roku Grupa Regionalna SPSS WSCHÓD i Stowarzyszenie Eksploracji Turystycznej "SALVOS", razem z Domem Kultury w Janowcu, byli organizatorami zajęć dla dzieci w czasie zimowych ferii. W trakcie zajęć dzieci i młodzież dowiedziały się jak bezpiecznie rozpalać ognisko, jak działa i jak zbudowany jest łuk oraz przeszły podstawowe szkolenie łucznicze, nauczyły się wyplatać bransoletki surwiwalowe z paracordu.



## Biwak w LKP Nadleśnictwa Łągów RDLP RADOM

W weekend 25-26 stycznia ŚWIĘTOKRZYSKA Grupa Regionalna SPSS, biwakowała w Paśmie Jeleniowskim na terenie Nadleśnictwa Łągów. Zgodnie z zarządzeniem Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych i Programem Pilotażowym dla bushcraftu i surwiwalu od dnia 21. listopada 2019 roku, każda osoba może przenocować/biwakować w wyznaczonych Leśnych Kompleksach Promocyjnych po uprzednim powiadomieniu Nadleśnictwa. Przypominamy że program trwa do 23. listopada 2020 roku.





### Leśne łzy

Zimowe wędrówki – Jaki kolor mają leśne łzy?

Podobno mamy zimę. Tak przynajmniej mówią w mediach. Tak wynika z kalendarza... Nie jest to jednak zima, jakiej należałoby się spodziewać.

Ale czy to przeszkadza nam, pasjonatom surwiwalu, turystom, bushcrafterom, skautom - miłośnikom przyrody? Absolutnie nie! Zatem idę do lasu - tego "mojego", rzecz jasna.

A mój las jest wyjątkowy, jak już zapewne wiecie. Choć niewielki, to jednak bogaty w przeróżności przyrodnicze (gdzieniegdzie także śmieciowe). Kilka dni temu przyglądałem się porostom, jednak wzięłem za słaby aparat by robić dobre zdjęcia makro. Tego więc jeszcze opisać nie mogę. Zatem tym razem nastawiłem się na poszukiwanie wszelkiego rodzaju zimowych galaretek, trzęsiawek itp. I udało się znaleźć kilka, choć spodziewałem się nieco więcej. Załączone zdjęcia pomogą mi przedstawić nieco tego piękna, które można znaleźć w lesie o tej porze roku i przy takiej pogodzie.



Trzęsak pomarańczowożółty



Jako pierwszego przedstawiam „żarówiastego” **trzęsaka pomarańczowożółtego** (nomen omen) - grzybek wyjątkowo urodziwy. Uważany jest za grzyb niejadalny, ale nie jest również trujący. Trzęsak jest częstym grzybem, ale nie wszędzie, tym bardziej cieszy oko jego piękna, przykuwająca wzrok barwa i fantazyjne kształty. Z daleka wygląda jak kawałki skórki pomarańczy przyklejone do obumarłych gałęzi i pni. W tak szarą pogodę, to widok jak z bajki.



Łzawnik rozciekliwy

Dużo częściej w naszych lasach możemy natknąć się na całą rodzinę łzawników, w barwach od żółtej, przez pomarańczową do odcieni zieleni. Łzawniki nazwę swą zawdzięczają zarówno swojemu wyglądowi jak i konsystencji. **Łzawnik rozciekliwy**, którego zobaczyć możemy na zdjęciu, już samym wyglądem zdradza nam dlaczego nosi taką nazwę – będąc w terenie, przyjrzyj mu się z bliska! Te zielonawe i żółto-pomarańczowe kropelki obsiadają czasem konar obumarłego drzewa, a poruszone spływają, ściekają jak łzy. Warto pochylić się nad tym cudem natury podczas spaceru



Gruzełek cynobrowy

Dwóm poprzednim, raczej rzadkim grzybkom, towarzyszy zazwyczaj wszędobylski **gruzełek cynobrowy**. Tak, to te maleńkie kuleczki, kropelki, które przypominają nieco różowo-czerwonawo-pomarańczową posypkę cukrową do ciastek.

Grzybek ten jest dość pospolity i dlatego zapewne niezauważany. Zachęcam więc, by przy najbliższej okazji zatrzymać się i bardzo dokładnie przyjrzeć mu się z bliska. Przydać się może lupa. Znajdziemy go najczęściej na martwych drzewach liściastych, w szczególności owocowych, choć ma także krewnego, który nie gardzi sosnami.

Jak sami widzicie, leśne łzy są piękne - choć tak jak ludzkie, smakiem nie zachwycają.



Pięknoróg największy

Poszukując wszelkich galaretkowatych i gumowatych grzybków nadrzewnych i nadrewnowych należy pilnie patrzeć nie tylko na obumarte pnie, ale także pod nogi. Tutaj bowiem także możemy trafić na wiele ciekawych stworzeń. Zazwyczaj będą one znajdowały się jednak tuż obok resztek powalonych i spróchniałych drzew. Jednym z najciekawszych pod względem swojego kształtu jest jegomość, którego widać na zdjęciu po prawej - **pięknoróg największy** (choć naprawdę jest maleńki, zaledwie 5-7 cm). Ten ciekawy grzybek nazwę swoją zawdzięcza owocnikowi, przypominającemu wyglądem... poroże jelenia. Będąc w lesie, skłońcie się kiedyś nad nim i przyjrzyjcie mu się uważnie – jest niesamowity! O tej porze roku rosną rzadko i mają nieciekawy, nieco wyblakły, beżowy kolor. Jednak późną jesienią i wczesną zimą przyciągają nasz wzrok barwami od żółtej, przez żółto-pomarańczową, do prawie złotej. Nie trudno się domyślić dlaczego - pięknoróg jest bliskim kuzynem łzawnika, ot cała tajemnica. Jak pozostałe, z wymienionych grzybków, jest niejadalny, choć nie jest trujący - jeśli lubisz żuć gumki recepturki, to pięknorogi na pewno Ci posmakują. Polecam!

Ale! Żeby się nie zapędzić w same grzybki... Nie tylko one rządzą w lesie. Tak naprawdę, potrzebują do swojej egzystencji obumarłych drzew (oprócz



tych "wstrętnych" pasożytów, które do tego wykorzystują drzewa żywe).



#### Drugie życie drzewa

Przewracające się drzewo, obumierające, gnijące i próchniejące drewno to miejsce, gdzie mogą rozwijać się wspomniane grzyby. Drzewo umiera, ale żyją na nim inne organizmy (grzyby, rośliny i zwierzęta). Mówimy zatem o "drugim życiu" drzewa - umierając, obumierając daje życie. Niesamowita analogia do rzeczywistości o wymiarze duchowym - wtajemniczeni wiedzą o co chodzi! Usuwając zatem obumarłe drzewa z lasu, niestety ograbiamy ten ekosystem z wielkiej różnorodności życia, jakie pojawia się po śmierci drzewa. Dlatego w obecnych czasach leśnicy często pozostawiają obumierające drzewa dla zachowania bioróżnorodności.

Na wielu powalonych drzewach, a także sterzących jeszcze, ale spruchniałych pniach znajdziemy mnóstwo przykładów bioróżnorodności. Mnie szczególnie interesują grzyby nadrzewne i nadrewnowe. Dzisiaj spotkałem ich bardzo wiele. Niektóre z nich są widoczne na załączonych poniżej zdjęciach:



- znany nam już i opisywany przeze mnie, bardzo pożyteczny w bushcraftcie porok brzozowy - dziś dwa ładnie wyrośnięte egzemplarze,



- chowająca się pośród mchu, delikatna grzybówka dzwoneczkowata,



- pięknej barwy skórnik szorstki, o ciekawej szcecinowatej fakturze, również przydatny - tu niewielki, młody owocnik



- pniarek obrzeżony o fantazyjnym kształcie, podpierający się kijem,





- przepiękna, największa jaką w życiu widziałem rozeta wrośniaka, po prostu niesamowite zjawisko - średnica ok. 30 cm.



Czczota na klonie

Poza grzybami trafiłem dzisiaj także na kilka naprawdę dużych czeczot i raków drzewnych. To bardzo charakterystyczne zgrubienia, narośla i "opuchlizny" drzewa. W skrócie mówiąc, czeczoty są zniekształceniami, przerostami o zawilej wewnętrznej strukturze (najczęściej występują na brzozech i klonach), natomiast raki są zmianami patologicznymi, wynikającymi z działalności bakterii, a przede wszystkim... no właśnie, grzybów. Jedne i drugie miewają fantastyczne kształty i

bywają cenione przez rękodzielników i stolarzy. Czeczoty brzozowe często są wykorzystywane przez nożorobów na okładziny noży ze względu na pięknie poprzerastane wzory drewna.



Bluszcz

Zimą w lasach natknąć się można także na zielone liście bluszczu pospolitego. To ciekawa roślina, swoją drogą. Wiecznie zielona i długowieczna - rośnie kilkaset lat, więc przeżywa niejedno drzewo, na które się wspina. To trochę jak w naszym życiu - ci, którzy po innych łażą i depczą, najczęściej żyją dłużej. Do tego, bluszcz jest rośliną o ogromnej zmienności morfologicznej (znanych jest kilkadziesiąt odmian), a co ciekawsze charakteryzuje się dwupostaciowością liści u tego samego osobnika (heterofilia). Będąc w lesie, przyjrzyj się, proszę, z bliska i dokładnie temu dziwakowi, zarówno jego części przyziemnej, jak i tej owijającej się wokół pnia drzewa. Z resztą, o bluszczu dużo można by pisać, jest to bowiem roślina naprawdę ciekawa. Dość wspomnieć, że niestety ma silne właściwości trujące dla ludzi i wielu zwierząt. Dzięki temu jednak ma zastosowanie w medycynie. Bluszczowego drewna, kory, liści, wywarów itp. używano już od wieków i przez wieki w gospodarstwie domowym do wielu celów.





Gniazdo pokrzewki

Idąc dalej przez las, natknąłem się także na kilka gniazd. W "moim" lesie, najczęściej znajdują gniazda drozda śpiewaka, sikor, kosów, srok, gołębi itd. Dzisiaj, dla odmiany, znalazłem gniazdo pokrzewki czarnołbistej, czyli kapturki. Trzykrotnie także napotkałem duże ilości piór gołębich - najwyraźniej pozostałości po posiłkach jakichś drapieżników. Ponieważ piórka nie miały uszkodzonych stosin i dudek, więc sprawcą był najprawdopodobniej drapieżny ptak, a że w moim lesie są obserwowane krogulce, to stawiam na niego właśnie.

Moim stałym punktem leśnych spacerów jest kontrola bobrzej rodzinki. A jest to rodzinka naprawdę szalona, na razie naliczyłem, że

trzyosobowa (a może raczej osobnikowa?). Czegoż one nie robią w tym lesie... Wycięli prawie wszystko co się dało, a co nie było dalej od wody niż 10 m. I ciągle im mało... Niestety bobry mają mocno pod górkę z ludźmi i ich pupilami. Nie raz widziałem rozebraną tamę, zniszczoną przez dzieciarnię dla zabawy, lub rozebraną celowo przez dorosłych, którzy twierdzili, że bobry szkodzą, bo zalewają las... Z tym, że ten las, to ols... Widziałem także, jak osoby wyprowadzające swoje psy, szczuły je na bobry i zachęcały do rozkopywania bobrzyczych nor. Zwrócenie uwagi takim osobnikom, najczęściej kończy się obelgami z ich strony. Ech! A gdyby tak komuś rozkopać mieszkanie, dla zabawy, taki spacer po prostu... Cóż, stare przysłowie powiada, że na głupotę nie ma lekarstwa. Aż płakać się chce nad tą głupotą. Za to na koniec zauważyłem, że chyba i bobry lubują się w grzybkach. Świetnie się prezentuje ta ich „plantacja grzybów” na ściętych (zgryzionych!) pniakach drzew... Zaraz, zaraz... a może, te leśne łzy, o których pisałem na początku, to jednak bobrze łzy?



Sergiusz Borecki - Tekst i zdjęcia





## Hamakowanie

W ostatnich latach, w naszym kraju coraz popularniejsze stają się hamaki turystyczne. Nie bez powodu, bowiem jest to niezwykle komfortowa forma wypoczynku oraz spania w terenie. Hamak jest rozwiązaniem bardzo ciekawym, szczególnie gdy podróżujemy po terenie podmokłym, zaśnieżonym, lub górzystym. Przewiewność tej formy postania docenimy w upalne dni. Nie bez powodu jego geneza sięga rejonów z ciepłym klimatem...

Skąd w ogóle wziął się pomysł na dyndanie w hamaku? Nie do końca wiadomo gdzie hamak rozpoczął swoją historię, ale datuje się jego początki na połowę pierwszego wieku przed naszą erą. Nie wiemy też gdzie pojawił się jako pierwszy. Wiemy za to, że niezależnie czy była to Ameryka, Australia czy Wyspy Kanaryjskie, używano go nie bez powodu - hamak bowiem był idealnym rozwiązaniem we wszystkich tych rejonach i chronił od jadowitych węży, skorupiaków czy innych stworów, oraz zapewniał wentylację w gorącym klimacie.

Do Europy hamak zawędrował dzięki wyprawom Krzysztofa Kolumba na wspomniane wcześniej Wyspy Kanaryjskie. Okazało się bowiem, że to używane przez tubylców łóżko nie dość, że zapewnia ochronę, to jeszcze jest niesamowicie wygodne, zaś sama nazwa pochodzi od

hiszpańskiego słowa "hamaca". Jako ciekawostkę dodajmy, że w 1597 roku wprowadzono hamak jako łóżko na okrętach Brytyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej. Obecnie hamakowanie największą popularnością cieszy się w Ameryce i Australii.





Jak to działa i z czym to się je?

Wystarczy nam 2 drzewa lub inne stabilne punkty montażowe, w odległości minimum 3 metrów od siebie, by rozbić swoje postanie niezależnie od warunków panujących na podłożu. Zależy to oczywiście od długości hamaka, ale przyjmujemy tutaj najbardziej uniwersalny rozmiar dla osoby dorosłej - 300cm długości i 150cm szerokości. Używając tego typu "łóżka" nie niszczymy np. leśnej ściółki, tak jak wygląda to przy spaniu w namiocie czy na karimacie. Zatem jest to najbliższa idei *Leave No Trace* forma spania w terenie. Dodatkowo, hamak pozwala na wygodne ułożenie się, niezależnie od jakości podłoża, a także daje większą swobodę wyboru dogodnej pozycji podczas snu, dzięki czemu wypoczywamy szybciej i lepiej!



Oczywiście sam hamak wystarczy nam tylko do wygodnego odpoczynku w trakcie wycieczki czy leżakowania w ogrodzie, ale o tym o jakie dodatki należy zadbać, by spać w hamaku komfortowo w każdych warunkach, napiszę w kolejnym biuletynie.

Czym różni się hamak turystyczny, od popularnych ogrodowych marketówek z bawełny, lub sznurkowych konstrukcji?

Wyróżnia go kilka cech:

Jego waga i rozmiar muszą być minimalne, wszak mówimy tutaj o sprzęcie, który będziemy ze sobą nosić podczas wycieczek, czy dłuższych wypraw.

Wygodny hamak dla dorosłej osoby do 190cm wzrostu powinien mieć wymiar zbliżony do

300x150cm, co pozwala na komfortowe ułożenie się po skosie (po brazylijsku), czyli w pozycji możliwie najbardziej zbliżonej do poziomej.

Sposób zawieszenia powinien być jak najmniej skomplikowany, lekki i wytrzymały, a jednocześnie pozwalać użytkownikowi na rozwieszanie hamaka w różnych miejscach, gdzie odległość między punktami montażowymi może być różna. Najpopularniejsze obecnie są taśmy nośne o szerokości od 15mm do 30mm oraz linki z rdzeniem, o grubości około 6mm.



Wytrzymałość hamaka również jest bardzo istotna i zawsze warto nabyć taki, którego zadeklarowana nośność wynosi minimum równowartość: 1,5 x waga użytkownika - przecież nie chcemy, żeby w środku wyprawy coś poszło nie tak, i nasze łóżko się urwało...

Świat hamakowania jest ogromny, ale w kolejnych biuletynach będę go przed Wami odkrywać. W następnym odcinku dowiecie się, jak skomponować zestaw, by był lekki oraz komfortowy. W dalszej części opiszemy ze szczegółami, każdy rodzaj dodatków hamakowych (ocieplacze, zadaszenia, systemy nośne, bagażowe oraz wiele innych...)

Zachęcam do spróbowania. Jednocześnie, jako że muszę być z Wami szczery, ostrzegam: To wciąga!!! :)



**Adam Boguta – Tekst i zdjęcia**





Mazowiecki PK, maj 2015 r.

### Żarnowiec miotlasty

Żarnowiec miotlasty (*Cytisus scoparius*) - niewielki krzew, który możemy spotkać na suchych i często piaszczystych stanowiskach. Na Mazowszu napotkać go można na naturalnych wydmach. W okresie kwitnienia (V-VI) przyciąga wzrok intensywnie, głęboko żółtymi kwiatami, którymi bywa gęsto obsypany - aż miło popatrzeć :-).

Od wieków był wykorzystywany w gospodarstwie i jako roślina lecznicza. W surwiwalu i bushcrafcie szczególnie przydatne mogą być jego witki (gałązki) - można z nich zrobić (jak dawniej) biwakową miotłę, kropidło lub różgę, jeśli trzeba. Witkami można również spokojnie związywać pionierkowe konstrukcje, gdyż są elastyczne i mocne, a przy tym relatywnie cienkie, co na pewno zwiększa wygodę użytkowania. Świetnie też nadaje się na pozyskanie włókien, a z nich można wyplatać sznurki, a nawet wytwarzać zgrzebne tkaniny, np. na worki. Oczywiście tkanie w terenie wymaga raczej większego zaangażowania, ale wyplecenie sznurka to sama przyjemność.

Na biwaku, lub w czasie wiosennej wędrówki, jego kwiaty i zielone gałązki utarte na papkę lub rozmoczone w gorącej wodzie przyniosą ulgę, łagodząc ból, kiedy przyłożymy je na obolałe rany i owrzodzenia.

Nie wszystkim obserwatorom, kwiaty żarnowca sprawiają rzeczywistą przyjemność estetyczną - przyjmowany więc bywa także w innej postaci przez amatorów wrażeń urojonych.

**Sergiusz Borecki - Tekst i zdjęcie**





### W malinowym chruśniaku

*W malinowym chruśniaku, przed ciekawych wzrokiem*

*Zapodziali po głowy, przez długie godziny*

*Zrywaliśmy przybyłe tej nocy maliny.*

Te słowa, napisane przed stu laty przez Bolesława Leśmiana, z powodzeniem można by odnieść do niejednego leśnego włóczęgi, no może z wyłączeniem dalszej części wiersza, w której okazuje się, że mamy do czynienia z... erotykiem. Sądzę, że wielu bushcrafterów zgodzi się ze mną w tym temacie, a tych, którzy malinowe chruśniaki omijają szerokim łukiem, postaram się przekonać tym krótkim artykułem, że warto skorzystać z tego co oferują.

Łukasz Łuczaj wspomina, że malina właściwa (*Rubus idaeus* L.) była jadana przez prawie wszystkie narody północnej półkuli, przy czym wykorzystywano praktycznie wszystkie części rośliny, nawet obrane młode pędy. Z rośliny

sporządzano syropy, ciasteczka, suszone przegryzki, różnego typu napoje, jedzono ją na surowo i po wcześniejszym ususzeniu oraz wykorzystywano w charakterze lekarstwa.

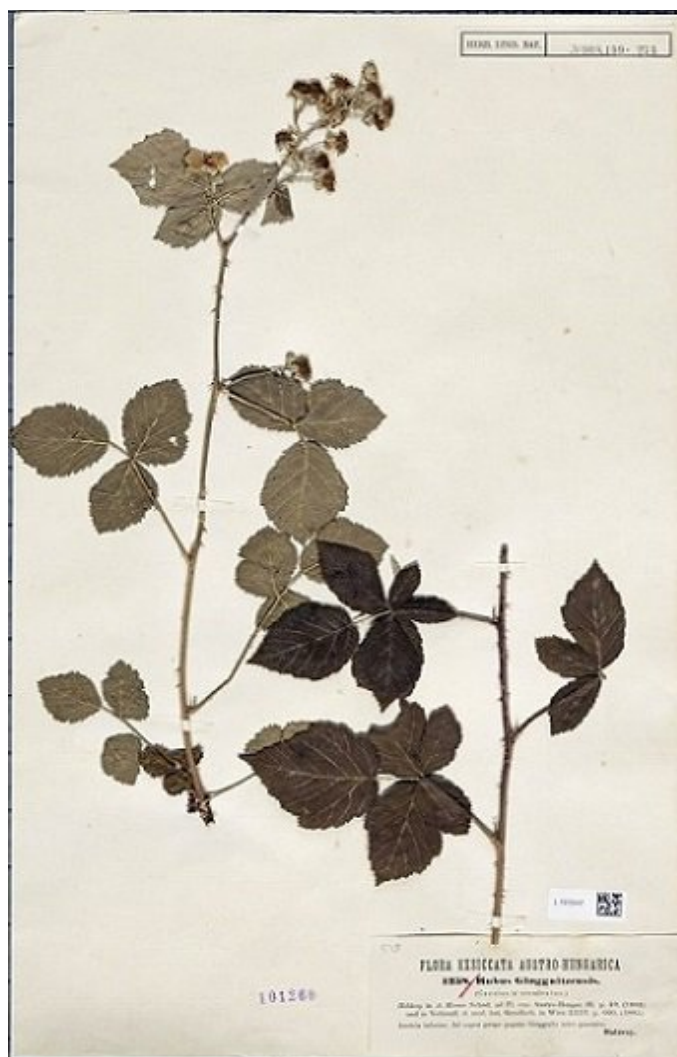




Wspomnianych w wierszu owoców nie muszę nikomu przedstawiać. Wszyscy znamy ich walory smakowe, mogące znakomicie umilić długi pobyt w warunkach obozowych i oczywiście dostarczyć cennego w terenie cukru. Na tym jednak nie kończą się ich zalety. Analiza składu owoców maliny wykazuje znaczną ilość witamin, głównie C, E, B1, B2 i B6 oraz bogactwo wapnia, potasu, żelaza, miedzi i manganu. Ponadto, obok substancji śluzowych, błonnika i pektyn, znajduje się w nich wysokie stężenie substancji o nazwie elagotanina. Więcej elagotaniny od malin w naszym klimacie mają jedynie owoce jeżyny. Badania nad tym związkiem potwierdzają jego właściwości bakteriobójcze względem wielu szczepów, zwłaszcza bakterii antybiotyko-opornych, a także działanie przeciwzapalne i hamujące rozwój niektórych

chorobotwórczych grzybów i pierwotniaków (m.in. powodujących leishmaniozę). Wpływają także wspomagająco na układ krążenia.

Sergei Boutenko opowiada o tym, jak dzięki malinom wyleczył się z groźnej infekcji podczas pobytu w Tajlandii. Twierdzi, że dzięki jedzeniu owoców i piciu naparów z liści już po dwudziestu czterech godzinach pozbył się zupełnie wysokiej gorączki, z którą nie mógł sobie wcześniej poradzić przez jedenaście dni przy pomocy ibuprofenu. Oczywiście do tak rewelacyjnej informacji podchodziłbym z pewnym dystansem (prawdopodobnie była to już końcowa faza infekcji), co nie zmienia faktu, że maliny rzeczywiście są świetnym surowcem pomagającym zarówno w przeziębieniu jak i innych chorobach.





Wspomniane liście polecam jako łagodny i bezpieczny środek przeciwbólowy, a to dzięki zawartości znacznej ilości salicylanów, czyli naturalnej aspiryny. Doskonale sprawdzają się także przy dolegliwościach żołądkowych, za co odpowiadają zawarte w nich garbniki. Sam niejednokrotnie ratowałem się przed biegunką pijąc właśnie mocny napar z liści malin. Warto wiedzieć, że podobnie do świeżych liści będą działały także liście oksydowane, czyli przyrządzone w taki sposób jak popularny Iwan Czaj oraz liście suszone.

Mamy jednak środek zimy i próżno szukać na krzakach zdalnych do spożycia owoców czy zielonych liści (w przeciwieństwie do niektórych gatunków jeżyn, które są zimozielone). O tej porze roku wykorzystuję to, co moim zdaniem w malinach jest najcenniejsze. Mam na myśli zimowe, wierzchołkowe odcinki pędów.



Od dwóch lat to głównie odwar z takiego „malinowego chrustu” stosuję w okresach gorszego samopoczucia. Taki napój łatwo przygotować w terenie. Wystarczy połamać na fragmenty garść takich gałązek, i po zalaniu wodą gotować około kwadrans na lekkim ogniu, a następnie odstawić na podobny czas. Wypijany po szklance trzy, cztery razy dziennie świetnie rozgrzewa, delikatnie obniża gorączkę, nieco uśmierza ból, a w ludowych przekazach wspomina się też o działaniu łagodzącym kaszel, choć sam tego nie mogę potwierdzić. Podobnie jak podań o zaparzaniu korzonków malin w tym celu.



Tak więc, gdy będziemy w potrzebie nie omijajmy malinowych chruśniaków obojętnie. Zapewniam, że nigdy nie wyjdziemy z nich z pustymi rękoma.

**Kamil „Drzewiej” Czepiel – Tekst i zdjęcia**

Część zdjęć z domeny publicznej.



#### Bibliografia:

**Krauze-Baranowska M., Majdan M., Kula M.,** Owoce maliny właściwej i maliny zachodniej źródłem substancji biologicznie aktywnych. *Post. Fitoter.*, 2014, 1, 32-39.

**Łuczaj Ł.,** Dzikie rośliny jadalne. Przewodnik survivalowy, wyd. Chemigrafia, Krosno 2004.

**Puupponen-Pimiä R., Nohynek L., Meier C., Kähkönen M., Heinonn M., Hopia A., Oksman-Caldentey K.M.,** Antimicrobial properties of phenolic compounds from berries. *J. Appl. Microbiol.*, 2001, 90, 494-507.

**Rogério P.A.,** Anti-inflammatory effects of ellagic acid on acute lung injury induced by acid in mice. *Mediators of inflammation*, 2013.

**Sroka Z, Gamian A, Cisowski W,** Niskocząsteczkowe związki przeciwutleniające pochodzenia naturalnego. *Postępy Hig. Med. Dośw.*, 2005.

**Yoshida T., Hatano T., Ito H., Okuda T.,** Structural diversity and antimicrobial activities of ellagitannins. *Chemistry and biology of ellagitannins. An underestimated class of bioactive plant polyphenols.* World Scientific, Singapur, 55-93, 2009.





### IGIELNIK

Igielnik, to mały pojemniczek, w którym przechowywano igły. Pojemnik ten chronił je przed zgubieniem i/lub uszkodzeniem. Proponuję zrobić taki igielnik z kory brzozy, a jak to zapraszam poniżej...

Dziś już prawie nie używa się igielników, aczkolwiek będąc w odludnym miejscu, warto posiadać zestaw igieł z już nawleczoną na nie nitką. Chciałbym Wam zaproponować wykonanie takiego igielnika z kory brzozy. Będziemy potrzebowali płata kory, o wymiarach ok 10 x 8 cm, dwóch koreczków drewnianych, patyka oraz sznurka, a z narzędzi, igłę, dratwę, nożyczki, nóż/scyzoryk.



Wędrując leśnymi duktami często znajduję korę brzozy, i zbieram ją na podpałkę, lub na leśne rękodzieło. Kora brzozy to bardzo brzydactwo i wdzięczny materiał, ale trzeba się z nią obchodzić bardzo delikatnie aby jej nie uszkodzić. Z kory brzozy można wykonać bardzo dużo przedmiotów, będziemy się starali sukcesywnie przedstawiać takie rzeczy na łamach Biuletynu Surwiwalowego. Oprócz kory brzozy można też użyć kory wierzby, a podobny pojemniczek można też wykonać z rdestowca. Gdy kora jest świeża, jest bardzo elastyczna i łatwo ją można kształtować. Gdy kora jest już stara, trzeba ją namoczyć w gorącej wodzie, wtedy nabiera elastyczności i można ją łatwo układać do potrzebnego kształtu. Aby powstał igielnik, na

patyku musimy korę zrolować tak, aby powstała rurka, a jej krawędzie nachodziły na siebie.

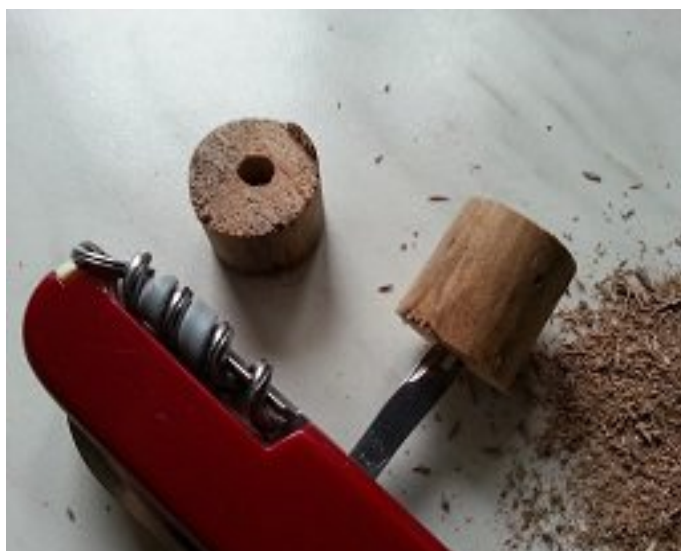


W miejscu styku trzeba wykonać szereg otworków, przez które przewlecemy igłę z dratwą.



Bardzo ostrożnie zszywajmy korę, jest bardzo podatna na przerwanie i inne uszkodzenia. Gdy "zszyjemy" już rurkę pojemnika, możemy dopasować koreczki, jeden bardzo ściśle, a drugi z lekkim luzem. Korki nie muszą być długie wystarczy ok 1,5 -2 cm kawałki patyka, na którym rolowaliśmy korę.





Gdy je dopasujemy, musimy wywiercić w nich otworki.



Ściśły korek montujemy na końcu rurki i koniec ten obwiązujemy szpagatem. Przez otworki w

zatyczkach przeciągamy sznurek, jak jest pokazane na zdjęciu i zawiązujemy na końcach, tak aby nie mogły przejść przez otworki.

Sznurek musi być dwa razy dłuższy niż pojemnik. W luźny korek wbijamy delikatnie igły i pociągając za sznurek w denku pojemnika chowamy je w jego środku.



Igły luźno nie latają i mamy zawsze pewność, że otwierając go, żadna igła nam nie wypadnie, a my jej nie stracimy. Na zewnątrz tulejki możemy nawinąć nici i mieć zawsze dodatkowy zapas, oprócz tych nawleczonych na igłę.

Do dzieła!

**Marian Wyrzykowski – Projekt, tekst i zdjęcia**





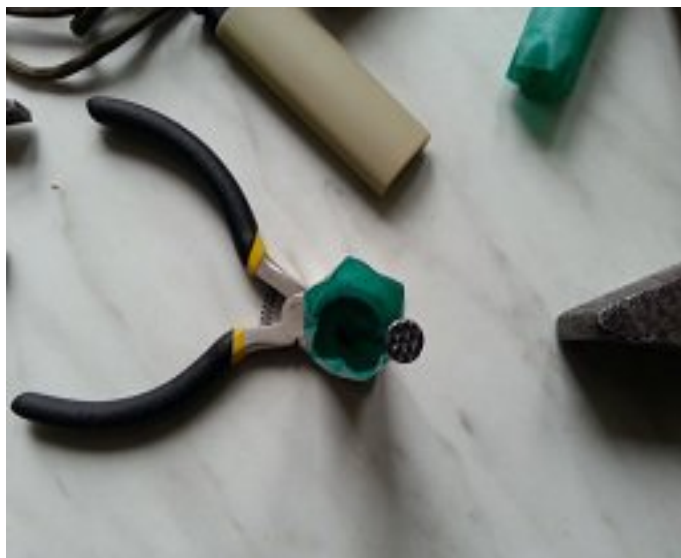
### Igielnik

Igielnik to mały przyborek, w którym trzymamy igły. Gdy nawlecemy na niego nitkę, mamy gotowy od razu zestaw do szycia. W terenie może być nieocenionym zestawem naprawczym, gdy odzież, lub ekwipunek ulegnie uszkodzeniu.

Taki igielnik można wykonać z różnych materiałów. Proponuję aby zrobić go z łusek od strzelby. Podobny można zrobić z innych łusek, ale to przedstawimy w jednym z kolejnych numerów Biuletynów. Do wykonania igielnika będziemy potrzebowali dwóch łusek, sznurka, korka, długiego gwoźdź, kombinerek, szczypiec, młotka, nożyka tapicerskiego i szczyraka.



Na początku będziemy musieli wybić spłonki. Dno łuski kładziemy na kombinerkach, tak, żeby spłonka leżała na przeciwko szczęk do cięcia drutu.

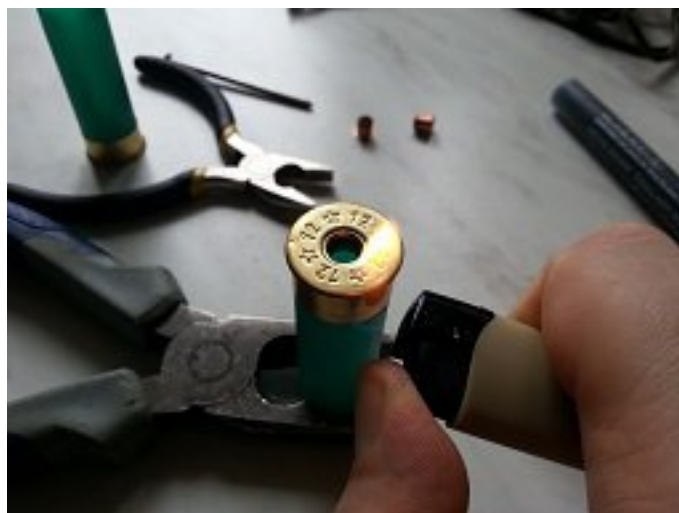


Następnie wkładamy w środek łuski gwoźdź i

uderzamy w niego młotkiem w celu usunięcia spłonki.



Gdy zrobimy to w obu łuskach, denko jednej z nich musimy delikatnie podgrzać nad gazem lub zapalniczką.



Po podgrzaniu należy wyszarpać plastikową ściankę łuski żeby został sam mosiężny płaszcz. Trzeba to zrobić bardzo szybko, gdyż plastik stygnie i może okazać się, że trzeba ponownie podgrzać.





Denko łuski, będzie naszą pokrywką igielnika.



Następnie odcinamy z drugiej łuski szczyt który był zamknięciem naboju i sprawdzamy czy denko na niego wejdzie.



W korku robimy otworek, a potem kształtujemy go w lekko ścięty stożek. Łatwiej będzie go wkładać w łuskę przy zamykaniu tak powstałego igielnika.



Przez denko łuski, stożek, i korek przewlekamy sznurek. Wiążemy węzełek przed korkiem i za pokrywką igielnika.



W korek wbijamy igły i pociągając za sznurek w denku, chowamy je w środek pojemnika. Nic już nie zgubimy :)



**Marian Wyrzykowski – Projekt, tekst i zdjęcia**



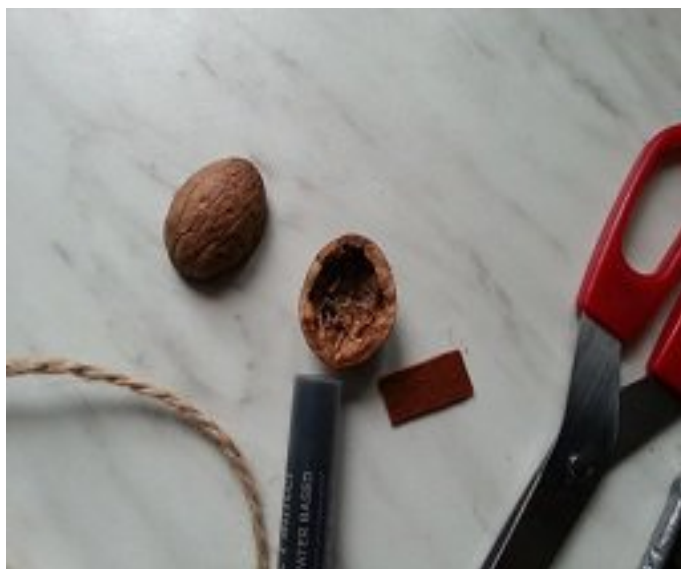
## Leśne i łąkowe wszędołazy cz. 2

Myszarka polna to mały gryzoń podobny do myszki, możemy ją spotkać w miejskim parku, biegającą po trawniku, nad rzekami, na łąkach i polach. Spróbujmy zrobić sobie takie zwierzątko.

Ze względu na porę roku, trudno jest znaleźć naturalne materiały na różne zabawki. Możemy ich poszukać w domu. Orzechy włoskie są w wielu domach przysmakiem, a skorupki z nich są wyrzucane, spróbujmy je wykorzystać.



Aby zrobić własne polne zwierzątko będziemy potrzebowali orzecha włoskiego, ok. 12 cm sznurka konopnego, kawałeczek materiału (ok. 2 cm na 1 cm), oraz narzędzi: czarny marker, nożyczki, pistolet na klej termotopliwy i klej termotopliwy.



Orzech rozłupujemy tak, żeby zostały nam dwie połówki skorupki, postaramy się zrobić to bardzo ostrożnie, by skorupka nam nie popękała.



Ze sznurka konopnego odcinamy 3 cm, miewimy je, aby powstały wąsy myszarki.



Na szczycie skorupki przyklejamy wąsy.



Do tak powstałej połówki, przyklejmy od środka sznurek, który będzie ogonem.





Ze skrawka materiału wycinamy dwa uszka (w kształcie literki "D"). Sklejamy je tak jak jest pokazane na poniższej fotografii.



Gdy już mamy wszystko przygotowane to w 1/3 odległości od pyszczka naklejamy uszka (tak, jak pokazano na zdjęciu). Czarnym markerem rysujemy pręgę biegnącą od uszek do ogona oraz dwa oczka. Mam małą własną myszarkę! A żeby nie czuła się samotna to zrobimy jej przyjaciela, albo nawet całą rodzinę.

Ze skorupki orzechów można zrobić wiele zwierzątek, w najbliższych numerach Biuletynu będziemy to pokazywać i zachęcać do wspólnego tworzenia. Miłej zabawy :)

ps.a orzechy można zjeść, są zdrowe ;)

**Marian Wyrzykowski – Projekt, tekst i zdjęcia**





## C5/C10 Combustion – niecenienie ognia

Ogień daje światło i ciepło. Na ogniu można ugotować (uzdatnić) wodę i przygotować posiłek, można się ogrzać i wysuszyć ubrania, ogniem można oświetlić sobie drogę, albo przyświecić podczas przyszywania guzika, można wreszcie zdezynfekować igłę, albo nóż, by wykonać drobny zabieg chirurgiczny... Zalet ognia nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. Jest on pierwszym wielkim „odkryciem” hominidów, które dało im przewagę ewolucyjną i „kopa cywilizacyjnego”. Umiejętność jego rozpalania była, po jego oswojeniu drugą rewolucją – prawdziwym przełomem.

Sposoby rozpalania ognia i narzędzia do tego pomocne to jeden z najpopularniejszych tematów survivalowych poradników wszelkiej maści. Zdecydowanie prym wiodą krzesiwa, zwłaszcza syntetyczne, często zwane magnezowymi, bo to przecież nadzwyczaj przyjemnie jest zapalić ogień żywą pojedynczą iskrą (piszę pojedynczą, choć często aby skrzesać ogień potrzebujemy ich całe mnóstwo).



Mało kto przy tym pamięta, że z punktu widzenia technicznego takie krzesiwo niczym nie różni się od prawie już zapomnianych zapalek, w tym używanych i polecanych przeze mnie zapalek sztormowych oraz zapalniczek.



Tak, tak! Co prawda, nasi pradziadowie używali krzesiw nie mając pojęcia, że zapalniczki i zapalniczki kiedykolwiek zostaną wynalezione, ale ich krzesiwo było zupełnie nie takie jak to „nasze”. Ich krzesiwo, obecnie zwane kowalskim, składało się z kawałka kutego żelaza (stąd nazwa kowalskie), najczęściej w formie ucha, i krzemienia (nazwa tego kamienia nie jest przecież przypadkowa). Takiego zestawu używają czasem buszkrafterzy, ale również na przykład „wikińscy rekonstruktorzy”. Jest to jednak przyrząd tylko dla twardzieli. Dlaczego? A no dla tego, że rozpalenie ognia przy użyciu kawałka żelaza i krzemienia jest naprawdę trudną sztuką. Na tyle trudną, że nie ma żadnego porównania ze stosunkowo łatwą obsługą współczesnego krzesiwa syntetycznego. Po pierwsze nie każde uderzenie krzesze iskrę. Musi być ono precyzyjne i bardzo „techniczne”. Po drugie skrzesa iskra najczęściej przyskakuje w „nieokreślonym” kierunku i nie łatwo trafić nią w przygotowany „iskrołap”. Po trzecie ma ona stosunkowo niską temperaturę co powoduje, że nie wszystko i nie zawsze zapala się od pierwszej iskry... Same problemy!



Innym „prymitywnym” czy może „nie technologicznym” sposobem niecenienia ognia jest łuk



ogniowy, lub jeszcze prymitywniejsze formy – pług lub wiertło ogniowe. To techniki oparte na tarcu i uzyskiwanej w ten sposób stosunkowo wysokiej temperaturze – wystarczającej do rozżarzenia drobin drewnianych wiórków, a potem rozniecenia ognia. Nie będę opisywał konkretnych technik i sposobów wytwarzania tych narzędzi – swoistych zapalniczek. Zainteresowani znajdą mnóstwo opisów i filmików w internecie.

Jednak w sytuacjach survivalowych powinniśmy pamiętać o alternatywnych źródłach ognia – iskry, zapłonu. Iskrę można uzyskać z wielu „układów” elektrycznych, z gniazdka w ścianie (błagam, nie eksperymentujcie!), z akumulatora samochodowego, innych akumulatorów i baterii, ładowarki do telefonu (to bezpieczniejsze niż eksperymenty z gniazdkiem), ale również z iskrownika wciąż powszechnych kuchenek gazowych, a jak już jesteśmy w kuchni to z zapalniczek kuchennych – zarówno tych gazowych jak i elektrycznych (wykorzystujących łuk elektryczny). Możemy też użyć rozmaitych narzędzi „żarowych”: elektrycznej kuchenki, turystycznej grzałki do wody, lutownicy, wypalarki do drewna. Zapłon możemy również uzyskać drogą reakcji chemicznej. Na przykład ze zmieszania i rozcierania nadmanganianu potasu z cukrem (albo dodając do niego kilka kropel gliceryny). Wszyscy chyba rozpalali ogień soczewką, ale mało kto robił to soczewką lodową (ja nie robiłem, ale widziałem na żywo – działa!). Soczewkę można również zrobić z butelki PET wypełnionej wodą, denka butelki szklanej... okularów, lornetki (lunety), mikroskopu. Można też pokusić się o zapłon „kombinowany” tradycyjno-nowoczesny! Wspomniane już wiertło ogniowe to narzędzie dla specjalisty. Tylko naprawdę wprawni ludzie umieją skutecznie go używać, ale... jeśli połączyć tę „prymitywną” zasadę z nowoczesnością? Użyjmy deseczki (podkładki) i wiertarki uzbrojonej zamiast w wiertło w drewniany kołeczek... zacznijmy wiercić... i... już mamy dym, a zaraz potem żar!

Jednak samo krzesanie iskier, podpalanie czy rozżarzanie nie wystarcza! Widziałem człowieka, który posiadając pistoletowy palnik gazowy na kartusze nie był w stanie rozpalić ognia. Dlaczego? Dlatego, że zebrane przez niego paliwo (gałęzie) były bardzo namoczone po kilkudniowym deszczu i stosunkowo grube. Bo do tanga trzeba dwojga... Gdy mamy zapalki albo zapalniczkę, to do rozpalenia ogniska wystarczy kilka suchych bardzo cienkich patyczków, drzazg, wiórów, albo po prostu kawałek papieru. Od nich zapalamy coraz grubsze

gałązki, aż uzyskamy trwały ogień. Jednak gdy dysponujemy krzesiwem, kowalskim bądź syntetycznym, albo gdy użyjemy łuku ogniowego musimy mieć coś znacznie bardziej „zapalnego”. Wcześniej użyłem słowa „iskrołap”. Czy to coś w rodzaju kulochwyty? Oczywiście nie! Chodzi o przygotowany materiał, który zapali się od tej jednej naszej isierki (drobinki żaru). Dawniej używano nazwy hubka. I znów nazwa nie jest przypadkowa. Hubki tworzone między innymi z huby, czyli owocników grzybów pasożytujących na drzewach (pniach). Najczęściej w takim celu wykorzystywane są pospolite gatunki – hubiaka pospolitego i czyrenia ogniowego. Niestety samo wysuszenie i rozdrobnienie (sproszkowanie) huby nie wystarczy. Aby uzyskać wysokosprawną hubkę trzeba owocnik grzyba wysuszyć, a następnie „zaimpregnować” saletą. Nadaje się do tego saletra potasowa – powszechnie dostępny składnik używany do peklowania mięsa oraz do produkcji... prochu czarnego. Jednak wiele innych materiałów bardzo dobrze spełnia rolę „iskrołapu”. Świetne hubki robi się z dojrzałych wiech trzcinników (piaskowego lub leśnego), z „pióropusza” trzciny, z kolby pałki wodnej... z „waty” topolowej czyli nasion topoli opatrzonych puchem. Świetną hubką są też odchody zajęcze. Dobrze wysuszone bobki wystarczy rozkruszyć a zawarta w nich prawie czysta, dobrze wytrawiona celuloza łatwo się zapali. Inną kategorią są hubki, które nazwałbym „nienaturalnymi”. Z pewnością prym wiecie tu wata bawełniana (wiskozowa w zasadzie się nie nadaje) i wyroby z waty, a w szczególności płatki kosmetyczne. Te powszechnie występujące w naszych łazienkach białe koła wystarczy delikatnie rozdzielić na dwie warstwy, dolną i górną, aby powstały dwa „owłosione” płatki „iskrołapa” – jeśli są naprawdę suche zapalą się od jednej iskry!

Dobre są też kłębki bawełnianych kordonków prosto z pasmanterii, celulozowe sączi chemiczne lub do kawy, lignina (wata celulozowa) dostępna w aptece...

Warto zapamiętać, że prócz źródła ognia – czy to tradycyjnego krzesiwa, czy nowoczesnej zapalniczki – zawsze warto mieć ze sobą hubkę – coś naprawdę łatwopalnego i bezwzględnie suchego!

Ciepło pozdrawiam wszystkich czytelników.

**Wojciech Nowakowski – tekst**  
**Marian Wyrzykowski - zdjęcia**



## KNIFEMAKER



## KILLRATHI

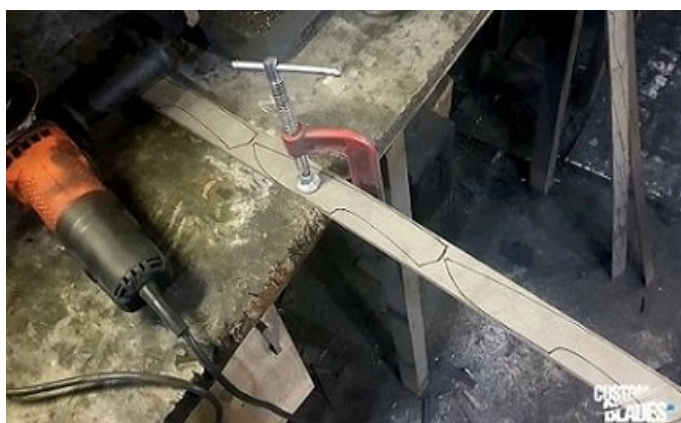
W warsztacie o powierzchni 18 m<sup>2</sup>, tworzone są wytrzymałe i użytkowe noże.



Killrathi wycinana...



nadaje kształt i szlifuje płazy i ostrza...





customblades.pl

mt-knives.blogspot.com

youtube.com/user/killrathi/featured



i hartuje klingi fulltang i hiddentang według własnych projektów, oraz inspirując się na sprawdzonych wzorach.



Wszystkie czynności robi sam, to wyróżnia jego ostrza spośród wielu innych producentów - są w pełni wykonane ręcznie. Każdy nóż przechodzi wielostopniową kontrolę i dzięki temu mamy pewność, że otrzymujemy produkt najwyższej jakości. Killrathi zajmuje się również oprawianiem swoich głowni i szyciem pochew, aby dostarczyć klientowi gotowy do użycia nóż. Zapraszamy do zapoznania się z jego pracami na stronach:



A kim jest KILLRATHI?



MARCIN TOMASZEWSKI - KILLRATHI, knifemaker, vloger, blogger, właściciel sklepu z głowniami i nożami CustomBlades.pl, człowiek o wielu talentach, pasjach i umiejętnościach.



Z Marcinem Tomaszewskim (**M.T.**) rozmawia Marian Wyrzykowski (**M.W.**).

**M.W.:** Kiedy i od czego zaczęła się Twoja przygoda z nożami?

**M.T.:** Zainteresowanie nożami było od zawsze, już od szczeniaka biegałem po lasach z jakimś bazarowym kozikiem w kieszeni. Natomiast zainteresowanie na ciut poważniej przyszło chyba w 2007 roku, gdy trafiłem na forum knives.pl i zobaczyłem, że ludzie robią ręcznie noże. Ponieważ było wtedy strasznie nudne lato stwierdziłem: "inni mogą, to i ja się nauczę" - i tak wsiąknąłem w tę pasję.

**M.W.:** Czy trudno było zrobić pierwszy nóż?

**M.T.:** Bardzo. Nie dysponowałem żadnymi narzędziami. Udało mi się zaopatrzyć w kilka budżetowych pilników i trochę papieru ściernego. Nie miałem nawet wiertarki, więc gdy przychodziło wiercić otwory, biegałem do warsztatu ślusarskiego. Do tego, praktycznie zero wiedzy i nawet podstawowych umiejętności, o materiałach nie wspominając. Pierwszy nóż zrobiłem na prezent. Do dziś go pamiętam :)

**M.W.:** Dlaczego właśnie noże?

**M.T.:** Mówiąc szczerze, to nie mam odpowiedzi na to pytanie... Jak wspominałem, lato 2007 było okrutnie nudne, coś chciałem robić i akurat trafiłem na noże. Nawet nie spodziewałem się, że coś co miało być chwilową przygodą, stanie się życiową pasją i sposobem na życie.



**M.W.:** Czy możesz wyjaśnić swój nick *Killrathi*?

**M.T.:** Ze starej gry Wing Commander. To nazwa rasy obcych humanoidów o kocich pyskach. A że sam jestem kociarzem..., to tak zostało. Po latach, gdy nazwa "killrathi knives" zaczęła być całkiem rozpoznawalna, nie chciałem już nic zmieniać.

**M.W.:** Czy masz swój ulubiony nóż?

**M.T.:** Raczej nie. Nie jestem typem kolekcjonera. Przedmioty jakie posiadam, traktuję czysto użytkowo, bez większego sentymentu.

**M.W.:** Którego noża najczęściej używasz?





**M.W.:** Stworzyłeś markę CustomBlades. Co skłoniło Ciebie do założenia takiej firmy?

**M.T.:** Wypalenie zawodowe. Przez 15 lat byłem informatykiem, z czego ostatnie 9 pracowałem przy sporych projektach - duży stres, duża presja i mała satysfakcja. Zaczęło mi przeszkadzać robienie rzeczy, które w mojej opinii nie mają większego sensu, a zarabiane pieniądze nie były w stanie tego odczucia zagłuszyć. Miałem już dosyć ślęczenia nad kodem, rozwiązywania problemów, które tak na prawdę nie miały większego znaczenia oprócz zadowolenia kogoś z zarządu. Chciałem robić coś prawdziwego i namacalnego, być dumny z efektów mojej pracy. Tak narodził się pomysł, by postawić wszystko na jedną kartę i spróbować żyć z pasji. W zasadzie, to dzięki mojej żonie Agnieszce Customblades.eu przeszło z fazy marzeń do rzeczywistości. Gdyby nie jej wsparcie, to pewnie nadal gnąłbym za biurkiem, klepał w klawiaturę i ruinał się psychicznie.

**M.W.:** Jak wygląda proces produkcji Twoich głowni?

**M.T.:** Moje klingi są całkowicie wykonywane ręcznie, nie korzystam z usług podwykonawców, nie zlecam cięcia wodą/laserem, nie zlecam obróbki cieplnej. Jednym z założeń customblades jest produkt prawdziwie *handmade*. Produkcja zaczyna się od cięcia - ten proces robię zwykłą szlifierką kątową, następnie wyrównanie obrysu już na szlifierce taśmowej. Szlify, wiercenie otworów, znakowanie, obróbka cieplna i wykończeniówka.

**M.W.:** Minęło 5 lat Twojej działalności. Jak oceniasz ten miniony okres i jakie masz plany na przyszłość?

**M.T.:** Tak, te 5 lat wręcz mignęło a nie tylko minęło :). W całej mojej karierze zawodowej był to najlepszy okres mimo, że jeszcze nigdy tak ciężko nie pracowałem. Przechodząc na działalność naiwnie sądziłem, że będę miał więcej wolnego czasu itp... Nic z tych rzeczy. Te 5 lat, to był srogi zapiernicz. Ale jest satysfakcja, gdy sobie uświadomię, że własnymi rękoma zrobiłem i wysłałem na wszystkie kontynenty ok. 10.000 kling, że noże te pracują, że mam stałych klientów, coraz więcej sklepów z asortymentem dla knifemakerów chce nawiązać ze mną współpracę, że marka Customblades wychodzi powoli z piwnicy. Mówiąc szczerze, to trochę duma mnie rozpiera :) Plan? Zdecydowanie są. Zamierzam wprowadzić kilka nowych i ciekawych modeli do oferty, zrealizować wreszcie dwie nowe linie produktów, o których myślę od ponad 2 lat i nigdy na to czasu nie starcza, rozszerzyć swój zasięg poprzez dystrybutorów itp...

**M.W.:** Dziękuję za rozmowę.





## Tropy i ślady cz. 2

### Elementy tropu u różnych grup zwierząt

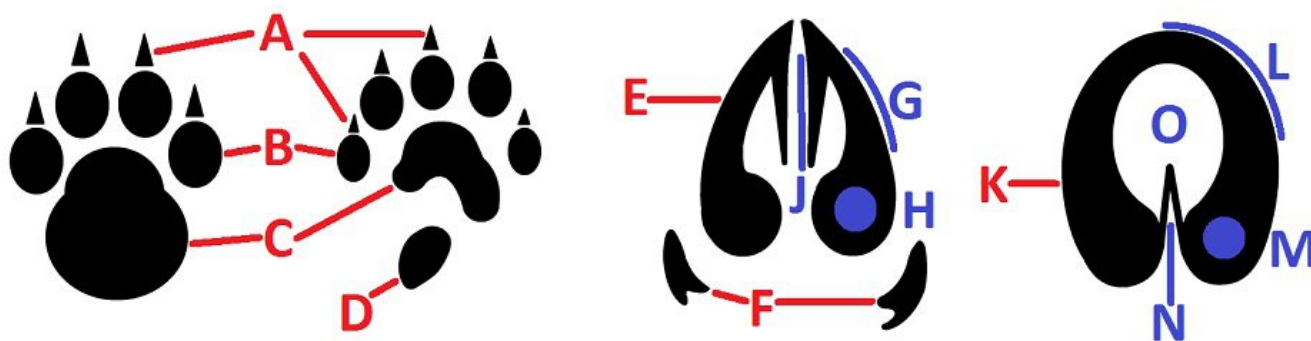
Trop jest odciskiem „pieczęci” jaką jest łapa, czy racica lub kopyto zwierzęcia. Na doskonale odbitym tropie powinno dać się zatem wyróżnić te same elementy, które występują w budowie kończyny (części stykającej się z podłożem) danego zwierzęcia. I tak jest rzeczywiście.

W odciskach łap psowatych można odnaleźć zaznaczone pazury – zwykle najwyraźniej zaznaczony element, dość dobrze odbite opuszki palcowe i pojedynczą opuszkę międzypalcową. Z kolei u kotowatych nie znajdziemy odbić pazurów, za to dobrze odbite opuszki palcowe i zwykle równie dobrze odbitą opuszkę międzypalcową. U łasicowatych zwykle na tropie odnajdziemy pazury (raczej dość niewielkie, wyjątkiem jest borsuk), opuszki palcowe, opuszkę międzypalcową (pojedynczą, złożoną lub podwójną) oraz piętę. Szop pracz nie ma klasycznych opuszek na swych kończynach, zatem jego trop będzie dłoniasty z zaznaczonymi pazurami. Niedźwiedź na swoim tropie zostawi bardzo wyraźne długie pazury, opuszki palcowe oraz opuszkę międzypalcową i piętę w łapie przedniej oraz podeszwę w łapie tylnej. U zajęczaków (zające i królik) wyróżnimy na tropie pazury i opuszki palcowe, brak w ich tropach opuszek międzypalcowych. Gryzonie, od największych po najmniejsze, oprócz pazurów na

swoim tropie pozostawia odciski opuszek palcowych, opuszki międzypalcowej (często złożonej lub wielokrotnej) oraz nierzadko piętki (u niektórych gatunków podwójnej). Owadożerne mają łapki generalnie identycznej struktury jak gryzonie, zatem ich tropy mają podobne elementy. Na uwagę zasługuje kret, który w tropie przedniej łapy odbija tylko wyraźne, grube pazury. Parzystokopytne w każdej kończynie odbijają na tropie dwie racice z wyraźnymi krawędziami (wewnętrzną i zewnętrzną) i opuszką; niektóre gatunki zostawiają na tropie również ślady raciczek zwanych również szpilami. Spośród nieparzystokopytnych w polskiej faunie występuje w stanie półdzikim tylko konik polski typu tarpan. Na jego tropie zaznaczają się krawędź, piętka i strzałka.

Wymienione podstawowe elementy tropów przedstawia rycina 1.





**RYCINA 1:** Elementy podstawowych rodzajów tropów: A – pazury, B – opuszka palcowa (palec), C – opuszka międzypalcowa, D – piętka, E – racica (wewnętrzna i zewnętrzna – III i IV palec), F – szpile (raciczki – II i V palec), G – krawędź zewnętrzna (główna), H – opuszka (piętka), J – krawędź wewnętrzna, K – kopyto, L – krawędź (brzeg podstawowy), M – piętka, N – strzałka, O – podeszwa.

### Uwagi ogólne o wyglądzie tropu

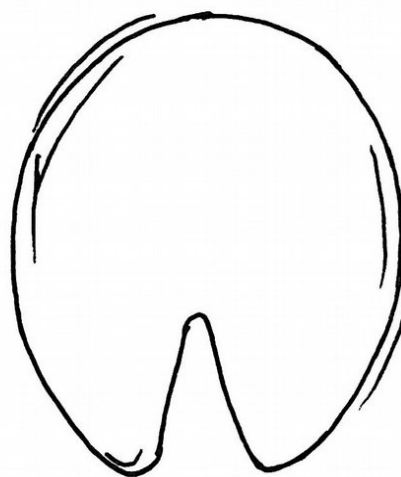
U wielu zwierząt trop kończyny przedniej i tylnej oraz lewej i prawej są praktycznie identyczne – często bardzo trudno je rozróżnić. Dotyczy to psowatych, kotowatych oraz wszystkich kopytnych. Subtelne różnice ujawniają się w wielkości tropów (przód – tył) oraz układzie (lewy – prawy). W takiej sytuacji trop przedniej kończyny jest trochę większy od tropu tylnej, natomiast zewnętrzna racica u parzystokopytnych jest zazwyczaj nieznacznie „silniejsza”, a u zwierząt z łapą palczastą palec piąty jest nieco bardziej cofnięty niż palec drugi. Różnica w wielkości tropu przedniej i tylnej kończyny wynika z różnic w ich budowie, a to z kolei z różnic w rozkładzie obciążenia (np. u psa stosunek rozkładu masy wynosi około 60% na przód do 40% na tył ciała). U łasicowatych, zajęczaków czy gryzoni odcisk tylnej łapy jest wyraźnie większy od tropu przedniej, a układ palców wyraźnie zdradza czy mamy do czynienia z tropem kończyny lewej czy też prawej, podobnie zresztą jak układ tropów na ścieżce.

### Opisy tropów z uwzględnieniem podstawowych trudności

#### NIEPARZYSTOKOPYTNE

**Konik polski typu tarpan** – występuje w warunkach rezerwatowych (półdzikich) na Rostoczu, Mazurach, nad Biebrzą, w Puszczy Noteckiej i Bieszczadach, zatem tam można spodziewać się ich tropów. Ponieważ jest to jedyny „dziki” przedstawiciel swojej grupy, jego tropy można pomylić w zasadzie tylko z tropami koni domowych, które są jednak zazwyczaj większe. Długość tropu konika polskiego to około 9-10 cm.

### RYCINA 2: Trop konia.



#### PARZYSTOKOPYTNE

**Dzik** – występuje praktycznie w całym kraju poza wysokimi partiami Tatr. Racice dość szerokie, regularnie łezkowate. Krawędź wewnętrzna zwykle wklęśta w części przedniej. Racica zewnętrzna (IV palec) może być odrobinę dłuższa od wewnętrznej (III palec), szersza i nieco bardziej zaokrąglona na czubku. W obu racicach opuszka sięga około połowy długości racicy. Na tropie prawie zawsze odbite szpile (raciczki). Są one rozstawione szerzej niż szerokość racic głównych. Często widać cztery szpile w jednym tropie – jest to zawsze trop podwójny przedniej i tylnej nogi wbity dokładnie jeden w drugi. W takiej sytuacji czasem można dostrzec również cztery szpice racic głównych.

Długość tropu racic głównych u największych osobników może wynosić nawet do około 9 cm, zwykle jednak nie przekracza 6-7 cm, a długość



całkowita wraz ze szpilami dochodzi do 10 cm. Odstęp szpil od racic głównych to najczęściej około 2-3 cm.

### RYCINA 3:



A – regularny trop dzika,



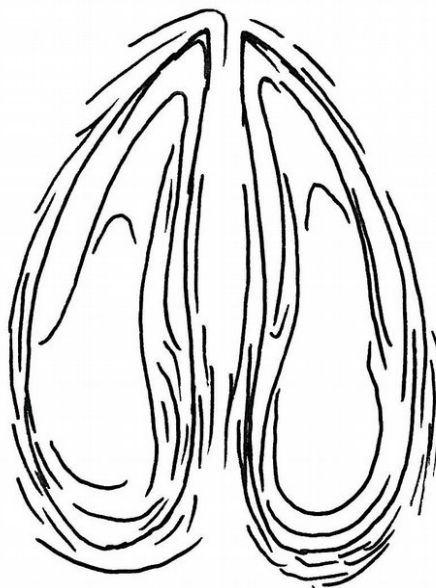
B – trop podwójny.

**łoś** – występuje na większości terytorium Polski, choć niezbyt licznie, z tym, że na zachodzie kraju jest rzadko spotykany.

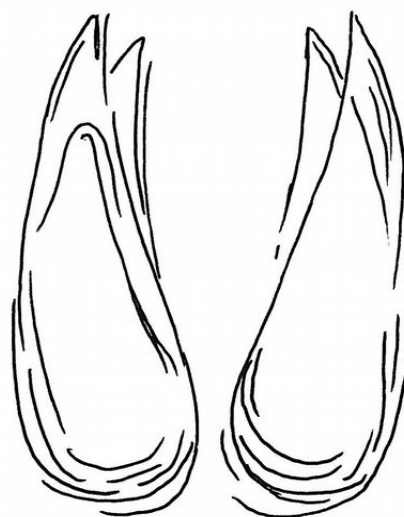
Racice dość wąskie, ostro zakończone. Krawędzie wewnętrzne lekko wklęsłe. Opuszka sięga niemal

do końca racicy. Raciczki (szpile) odbijają się stosunkowo często jak na zwierzę z grupy jeleniowatych. Ich odcisk widoczny jest w odległości równej około  $1/2 - 2/3$  długości tropu głównego (bliżej niż u innych przedstawicieli jeleniowatych), natomiast ich rozstaw nie przekracza szerokości tropu głównego. Długość tropu dużego osobnika może sięgać nawet do około 18 cm.

### RYCINA 7:



A – trop regularny łosia,



B – trop łosia z odbitymi raciczkami.



**Jeleń szlachetny (europejski)** – występuje praktycznie w całej Polsce z niewielkimi lukami – głównie na Żuławach, w Polsce centralnej, na Lubelszczyźnie i kilku innych rejonach.

Racice wydłużone, łezkowate z nieco wklęsłą krawędzią wewnętrzną. Opuszka dochodzi mniej więcej do 1/3 długości racicy. Raciczki (szpile) odbijają się rzadko, na tropach poślizniętych, odbitych w głębokim błocie lub śniegu. Od racic głównych oddalone są mniej więcej o 2/3 – 1/1 długość tychże racic i nie są od nich szersze rozstawione. Długość tropu głównego największych byków dochodzi do około 8 cm.

**RYCINA 4:**



A – trop regularny jelenia,



B – trop pośliznięty z odbitymi szpilami.

**Daniel** – występuje na większości terenu Polski, głównie jednak w zachodniej części kraju.

Racice wydłużone łezkowate z wklęsłą krawędzią wewnętrzną w przedniej części. Opuszka sięga około połowy długości racicy. Raciczki odbijają się rzadko tylko w głębokim śniegu, błocie lub gdy zwierzę się pośliznie. W takim wypadku od racic głównych dzieli je odległość mniej więcej równa długości racic. Rozstaw szpil nie przekracza rozstawu racic. Długość tropu największych byków dochodzi do około 6,5 cm.



**RYCINA 5:** trop regularny daniela, patrz i porównaj też RYC. 4B – trop pośliznięty.

**Sika (jeleń wschodni)** – w Polsce występuje w czterech punktach. Najliczniej i na stosunkowo największym obszarze w okolicach Wysoczyzny Elbląskiej, ale też niedaleko ujścia Warty, na Mazurach i na Śląsku w okolicach Tychów.

Racice smukłe wydłużone, krawędzie wewnętrzne prawie równoległe, niewklęsłe. Opuszka sięga poniżej połowy długości tropu. Raciczki odbijają się, tak jak w przypadku jelenia szlachetnego, rzadko i w specyficznych warunkach. Ich rozmieszczenie ma również podobny układ.

Długość tropu byka wynosi około 6,5 cm.





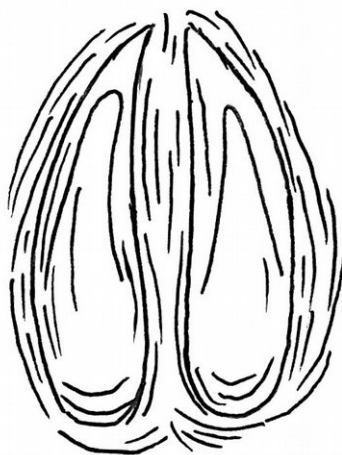
**RYCINA 6:** trop regularny siki, patrz i porównaj też RYC. 4B – trop pośliznięty.

**Sarna** – występuje w całej Polsce i jest to najliczniejszy gatunek spośród kopytnych na terenie naszego kraju.

Racice wydłużone, wąsko zakończone o nieco wklęsłych krawędziach wewnętrznych. Opuszka sięga do około 4/5 długości racicy. Raciczki (szpile), tak jak u pozostałych jeleniowatych, odbijają się wyjątkowo. Ich rozstaw jest również typowy dla tej grupy i nie przekracza rozstawu racic.

Długość typowego tropu saren nie przekracza 5,5 cm.

**RYCINA 7:**



A – trop regularny sarny, – trop podwójny (zdwojony), to jest przedniej i tylnej kończyny odbity na twardym podłożu, patrz i porównaj też RYC. 4B – trop pośliznięty.

**Żubr** – występuje głównie w Puszczy Białowieskiej, Knyszyńskiej, Boreckiej, w Bieszczadach oraz w rejonie Mirosławca na północnym zachodzie kraju.

Racice szerokie, raczej o zaokrąglonych czubkach ze słabo zaznaczoną opuszką w części tylnej. Raciczki bardzo często odbite owalnie w odległości około 1/4 długości tropu głównego. Ich rozstaw nie jest większy niż rozstaw racic. Długość tropu dorosłego byka osiąga nawet do 18 cm.



**RYCINA 7:** trop regularny żubra.

**Muflon** – najliczniej występuje na Dolnym Śląsku, ale punktowo można go spotkać zarówno w północnej, zachodniej i południowej Polsce.

Racice tępo zakończone z wyraźnie wklęsłą krawędzią wewnętrzną. Czubki rozstawione szeroko – na około 1,5 cm. Opuszka sięga prawie do końca racicy. Raciczki odbijają się wyjątkowo, w odległości zbliżonej do długości tropu głównego. Długość tropu dużego osobnika dochodzi do 5,5 cm.



**RYCINA 8:** trop regularny muflona (za Romanowski).

**Kozica** – występuje jedynie w Tatrzańskim Parku Narodowym. Racice tępo zakończone, często zaokrąglone, wąskie, wydłużone. Krawędzie są

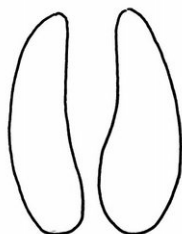


nieregularne. Opuszki zajmują nie więcej niż 1/4 długości tropu. Raciczki odbijają się bardzo rzadko. Długość tropu do 5,5 cm.



**RYCINA 9:** trop regularny kozicy (za Romanowski).

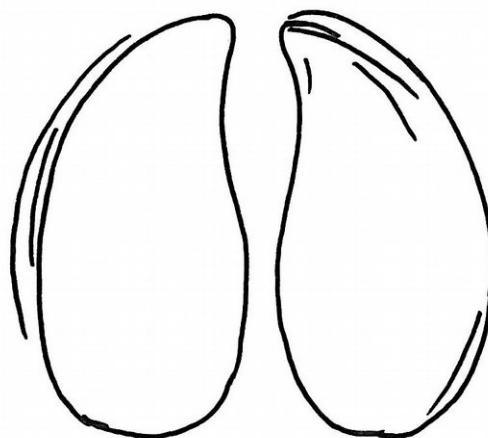
**Krowa, koza i owca** – dla porównania należy przedstawić tropy zwierząt domowych, z którymi możemy pomylić tropy zwierząt dzikich, zwłaszcza, że ich tropy spotykamy na górskich pastwiskach w miejscach, w których ewentualnie moglibyśmy spodziewać się również tropów sarny, muflona, a nawet „zbłąkanej” kozicy. **RYCINA 10:**



A – trop owcy,



B – trop kozy (za Romanowski)



C - trop Krowy

**Wojciech Nowakowski – tekst, rysunki\*, zdjęcia**

\*Szczególnie muszę zwrócić uwagę na przedstawione rysunki. Zostały one wykonane w oparciu o doświadczenia własne jak również o jedno z najbardziej znanych ilustracji autorstwa Jerzego Romanowskiego („Śladami zwierząt”, 1998, PWRiL). Ryciny Romanowskiego są jednymi z najlepszych spośród pozostających „w obiegu”. W moim przekonaniu jednak przedstawiają bardziej samą „pieczęć” niż odcisk pieczęci, czyli schemat wyglądu kończyny – łapy, racicy, a nie samego tropu. Ja starałem się przedstawić tropy z jednej strony jako możliwe do znalezienia w terenie odciski kończyn, a z drugiej jako ich najbardziej regularne formy. Z jednej strony zaznaczałem na rysunkach wszystkie elementy jakby w idealnym odcisnięciu, a z drugiej starałem się zatrzeć pewne niuanse, tak jak często zacierają się one na tropach dając pewnego rodzaju niedookreśloność.



# Zakończenie

**Bardzo dziękujemy, że dotarliście tutaj z nami.**

**Na koniec lektury chciałbym Was zaprosić do wzięcia udziału w kursach, warsztatach, spotkaniach organizowanych przez Grupy Regionalne Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu, więcej informacji na stronie:**

**surwiwal.edu.pl**

**w zakładce GRUPY REGIONALNE, tam znajdziecie adresy do fanpage na FB, gdzie na bieżąco zamieszczane są informacje o różnych wydarzeniach.**

**A jeśli nie znajdziecie w swojej okolicy grupy regionalnej SPSS, to może sami zechcecie założyć taką?**

**Pomożemy w tym, napisz do nas pod adres e-mail:**

**spss.mazovia@surwiwal.edu.pl**

**W najbliższym czasie, odbędzie się kilka imprez, na których będzie mogli nas spotkać, poznać nas i porozmawiać z nami. Najważniejszą w kalendarzu, jest coroczny zjazd członków i sympatyków SPSS-u oraz miłośników przebywania w plenerze - SURWIWALIA, na które serdecznie zapraszamy.**

**Wasze zdanie jest dla nas bardzo ważne, jeśli macie jakieś pomysły, uwagi, komentarze, oceny, krytyki... to śmiało piszcie na adres e-mail:**

**biuletyn@surwiwal.edu.pl**

**Do zobaczenia wkrótce!**

**Z leśnymi pozdrowieniami -**

**Marian "RADAR" Wyrzykowski**





**Spotkanie dla dzieci**

# **KRÓTKA HISTORIA NOŻA**

**I WARSZTAT BEZPIECZNY NÓŻ**

POZNAJ FASCYNUJĄCĄ HISTORIĘ NOŻA | JAK BEZPIECZNIE SIĘ NIM POSŁUGIWAĆ



Warsztaty przybliżające historię i budowę noża, jednego z najstarszych i najpotrzebniejszych narzędzi, które stworzył człowiek. Na spotkaniu zobaczysz narzędzia historyczne, współczesne, dowiesz się wielu ciekawostek i nauczysz się jak bezpiecznie posługiwać się nożem przy codziennych pracach. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału. Warsztat przeznaczony dla dzieci w wieku od lat 6, wraz z opiekunami. Ilość miejsc ograniczona. Więcej informacji i zapisy pod [spss.mazovia@surwiwal.edu.pl](mailto:spss.mazovia@surwiwal.edu.pl)

**ORGANIZATOR**



**PATRON  
HONOROWY  
I MEDIALNY**



**WSPIERAJĄ NAS**



**bushcraftwilson  
.blogspot.com**

**SPONSOR**



**Spotkanie odbędzie się 7 marca 2020 roku o  
godzinie 10:00 w Centrum Edukacji DANIEL  
ul. Nowoursynowska 154a Warszawa**





# EURO TARGET SHOW

MYŚLISTWO • STRZELECTWO • SURVIVAL



**17-19 KWIETNIA 2020**

**📍 GLOBAL EXPO WARSZAWA**





**JUŻ W MARCU NOWA KSIĄŻKA  
SZUKAJCIE W KSIĘGARNIACH**



**Terminy kursów:**

**28-29 marca**

**23-24 maja**

**27-28 czerwca**

**15-16 sierpnia**

**26-27 wrzesień**

**Bushcraftowy.pl**

# **BESKIDZKI KURS PRZETRWANIA**

**Szczegóły:**

<https://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>

**Masz pytanie? Zadzwoń - 504 04 29 26**





**CUSTOM  
BLADES.eu**

**DAMAST**

**ARTYKUŁY DO WYROBU NOŻY**

**[damast.com.pl](http://damast.com.pl)**

**[info@damast.com.pl](mailto:info@damast.com.pl)**



**SPRZĘT, RĘKODZIEŁO, SZKOLENIA**



# **QUINOX**

**BUSHCRAFT&SURVIVAL**

---







**TRAPPERSHOP.PL**



**HobbyHouse.pl**

Be active and creative



**TO**  
**MIEJSCE CZEKA NA**  
**TWOJĄ REKLAMĘ**  
**INFORMACJĘ O TWOJEJ**  
**DZIAŁALNOŚCI**

**NAPISZ**

**DO NAS**

**[biuletyn@surwiwal.edu.pl](mailto:biuletyn@surwiwal.edu.pl)**



**TO**  
**MIEJSCE CZEKA NA**  
**TWOJĄ REKLAMĘ**  
**INFORMACJĘ O TWOJEJ**  
**DZIAŁALNOŚCI**

**NAPISZ**

**DO NAS**

**[biuletyn@surwiwal.edu.pl](mailto:biuletyn@surwiwal.edu.pl)**



# BIULETYN SURWIWALOWY

**BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS**

Numer 5/2020,  
Warszawa 2020

Wydawca:  
STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU MAZOVIA

Adres wydawcy:  
Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu  
ul. Nowoursynowska 154A  
02-797 Warszawa  
surwiwal.edu.pl

Redakcja  
Marian Wyrzykowski - redaktor naczelny

Współpraca  
Sergiusz Borecki  
Kamil Czapiel  
Paweł Frankowski  
Michał Krata  
Bartosz Tyc  
Wojciech Nowakowski  
Michał Kowalczyk  
Bartłomiej Cichoń  
Artur Bokła  
Grzegorz Urbanek  
Adam Boguta

biuletyn@surwiwal.edu.pl



Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiegokolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.

Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.

Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.

Zdjęcie na okładce Adam Boguta.  
Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.





# SURWIVALIA 2020

CZARNY DUNAJEC  
12-14.VI.2020

ORGANIZATOR:



PARTNERZY:



Gmina Kościelisko



Gmina  
Czarny Dunajec



SPONSORZY:

